Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„	14
Szwecja	„	18
Ameryka	„	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 61. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 30 Lipca 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 30 lipca.

Dla kraju zostającego w niewoli najezdników, pozbawionego możności bronienia swoich interesów, dręczonego i prześladowanego za wszystkie objawy ducha samodzielności narodowéj, torturowanego za okazywaną dążność do niepodległości, emigracja polityczna jest potrzebną. Dopóki ona istnieje, wróg tryumfu zwycięztwa zupełnego nad narodem obchodzić nie będzie, jest ona bowiem żywą protestacją gwałtu, wyobrazicielem prawa narodu i reprezentantem jego potrzeby wolności i niepodległości.

Gdy kraj w jarzmie milczy i biernym oporem ratuje się od zagłady, którą ukazy nieprzyjaciół sprowadzić usiłują; gdy całą potęgę żywota kryje w piersiach i w sumieniu swojem, w tym czasie emigracja wolnem, nie ocenzurowanem słowem rozwija idee życia i działaniem swojem miesza wrogów śmiertelny porządek. Jednem słowem, emigracja polityczna dla narodu podbitego i srodze ujarzmionego jak Polska, jest instytucją konieczną, która broni praw narodu od przedawnienia i zasnąć mu w jarzmie nie dozwala.

Powiedzieliśmy emigracja jest instytucją, dla tego, że tylko węzłami organizacji związana, jako instytucja zbiorowo i karnie działającą, może wypełnić swe obowiązki narodowe i wywiązać się sumiennie z zadania, jakie na nią położenie kraju włożyło. W rozproszeniu, bez związku, zamieni się na kupę anarchiczną, która wśród obcych marnie zginie i na losy narodu użytecznie nie oddziała.

Emigracja r. 1864 zrozumiała swoje zadanie i zaraz wzięła się do przeprowadzenia organizacji pomiędzy sobą. Pomimo oporu tych, którzy ratując swoje dawne stanowiska, uważali za potrzebne opierać się nowéj organizacji; pomimo przeszkód jakie niesforni, burzliwi, sprawę narodu przywiązujący do osób, stawiali organizacji, dla tego, że nie [illegible]by im miłe przeprowadzały ją; pomimo intryg wzniecanych tak przez anarchistów jak i reakcjonistów, którzy znowuż nie chcieli organizacji dla tego, że ona karność przeprowadza i siłę wytwarza, któréj jedni lękali się jako demagodzy, inni znowuż jako przeszkody do wykonania ich zbrodniczych planów łączenia się z wrogami; pomimo tego oporu dla rozlicznych powodów stawianego i przeszkód wielorakich tak ze strony rządów, jak i ze strony swoich napotykanych, w emigracji potworzyły się liczne towarzystwa wzajemnéj pomocy i inne korporacje, których użyteczność w krótkim przeciągu czasu ich egzystencji już się okazała, ale znaczenie których dotąd jest tylko miejscowéj i podrzędnéj doniosłości.

Towarzystwa te w rozmaitych krajach, kantonach i miastach poformowane, pracując każde dla specjalnego zadania pomocy materjalnéj, moralnéj, naukowéj, lub jak podatkowe, dla idei solidarności narodowego obowiązku w podatku wyrażonego, dotąd nie zostają z sobą w żadnéj łączności. Każde osobno na swoją rękę występuje, jedno o drugiem nic nie wie, a wszystkie razem przedstawiają obraz jakby pułku podzielonego na kompanje, sekcje, działające bez pułkownika, to jest jednéj przewodniczącéj i kierującéj reprezentacji. Dla tego rozdrobnienia, towarzystwa emigracyjne nie przedstawiają dostatecznéj powagi, którejby głos w rzeczach wyższych, politycznych mógł być słuchanym, a któréj działania nie zostawiałyby bez wpływu na losy sprawy polskiéj.

A jednak ta powaga jest nam dzisiaj tem potrzebniejsza, że wróg zawarł z reakcją polską przymierze, która coraz systematyczniéj występując, potworzyła już sobie organa przez które działa na opinję publiczną i nawet zuchwale rzuciła narodowi w twarz straszną obelgę w radzie wyrzeczenia się niepodległości i dobrowolnego zlania się z Moskwą. Już wróg nie zadawalnia się pogwałceniem i zaprzeczeniem narodowi praw historycznych do bytu niepodległego, ale przeczy nawet bytowi narodowości naszéj, a pomimo tego znajduje pomiędzy Polakami pomocników i propagatorów. Jeżeli emigracja obojętnie zachowywać się będzie w obec zbrodniczego występowania najezdników i reakcji tak w kraju jak i na emigracji przez swoich ajentów działających, jeżeli wyższego, narodowego politycznéj emigracji obowiązku zrozumieć i wykonać nie zechce, to w takim razie należy ją uważać jako uschłą gałęź, niezdolną do okrycia się liściem zielonym ducha polskiego, którą od pnia narodowego odciąć potrzeba.

Tak jednak źle nie będzie. Emigracja pełna jest zdrowia i siły, okazała to w instynkcie organizacyjnym, w tem powstawaniu na każdym punkcie, gdzie tylko cokolwiek większa liczba Polaków zgromadziła się, korporacji i pojedynczych organizacji. Ten instynkt należy tylko ująć, określić, doprowadzić do wiedzy samego siebie, a wytworzy się powaga reprezentacji większości emigracyjnéj, emigracja stanie jako instytucja.

Praktycznym sposobem do tego celu wiodącym jest łączenie się towarzystw z sobą w jednéj zasadzie i w jednéj myśli sformowanych. Próby takiego łączenia się zrobione były w Szwajcarji. Pierwsza próba którą Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy w Zürichu uczynić zamierzało, nie powiodła się, niesforne żywioły wystąpiły przeciwko samej myśli łączności z towarzystwami we Francji i wspólnego z niemi wytworzenia reprezentacji towarzystw — i oskarżyli radę tegoż towarzystwa w osobie jednego jéj członka o ambitne zamiary władzy. Skutkiem tego było rozpadnięcie się tego towarzystwa na dwie

Przegląd literacko-polityczny.

Szkoła Polska gospodarstwa społecznego, przez J. Supińskiego. Część I.—Oddział II.—Lwów 1865.

Nie krytykę powyższego dzieła czytelnikom podać zamyślam; chciałbym tylko przemówić do serc publiczności naszéj, aby godnie oceniła, uczciła powszechnem przyjęciem prace mające na celu wyświecenie wielkich prawd, które stanowią podwaliny życia społecznego. Pozbawieni bytu politycznego, gnębieni ciężkiem jarzmem niewoli, powinniśmy szukać ulżenia i niepodległości tam, gdzie jéj wrogowie pozbawić nas nie mogą. Sferami téj ograniczonéj swobody dla nas są: życie socjalne i gospodarstwo narodowe. A przecież te dwa powiaty działalności ludzkiéj leżą u nas zupełnie odłogiem. Życie społeczne rozszarpane nienormalnem położeniem i naprężonemi stosunkami jednych warstw w obec drugich; gospodarstwo narodowe zaniedbane w skutek właściwéj nam lekkomyślności — lenistwa i braku dostatecznéj oświaty. Swiętym więc obowiązkiem każdego prawego obywatela, aby spożytkował owoce długoletniéj a sumiennéj pracy ludzi, którzy życie swe poświęcili dla dobra ogółu, oddali je na usługi sprawom najważniejszym dla nas. Do takich prac należą niezaprzeczenie dzieła wydane w kolei lat przez p. J. Supińskiego. Daleki jestem od kontrowersji teoretycznych, ponieważ te publiczności naszéj żadnéj korzyści zwykle nie przynoszą, lecz tylko odstręczają od czytania; nie wytykam błędów lub sprzeczności z sobą lub z rzeczywistością, autorowi, bo nie chcę rzucać się nieudolnem piórem na mistrza, który, można powiedzieć, pierwszy na dobre zaczął karczować zarośla zaległe w polu gospodarstwa naszego narodowego, a więc przebaczyć raczéj mu trzeba małe zboczenia a uczcić niezmordowaną pracę i miłość niezłomną, mimo twardych przeszkód dla badań tak niesłychanie dla nas ważnych a zupełnie zaniedbanych. Podaję więc krótkie sprawozdanie z świeżo co wyszłego oddziału drugiego, części pierwszéj Szkoły polskiéj gospodarstwa społecznego, w celu zachęcenia publiczności do obeznania się z tem dziełem i spropagowania jak największéj liczby czytelników, rozszerzających potem nabytą wiedzę w swym zakresie działania. Szczególniéj do rolników małych i większych, bogatych i ubogich odezwać mi się należy, ponieważ ich to najwięcéj ta ostatnia praca Supińskiego dotycze. Opracowane zaś w tem dziele są nader ważne kwestje t. j. a) o stosunku człowieka do ziemi w gospodarstwie społecznem, b) o dochodach z ziemiaństwa, c) o rozmiarach posiadłości ziemskich, d) o węzłach społecznych i t. p. Pierwszy to u nas Supiński, który wyszedł z téj jedynie prawdziwéj zasady, „iż prawa natury są te same, co prawa społeczeństwa ludzkiego, że świat ludzki tkwiąc w przyrodzie zużywa ku własnéj potrzebie twory i siły przyrodzone działające darmo, że wyczerpując na swój pożytek czy to pierwotne materje czy wiedzą i pracą przerobione twory świata fizycznego, powinien je człowiek szanować jako ograniczone a rzeczy znikające, i wynajdywać środki skuteczne dla pokrycia ubytku i straty niepowrotnéj.“

Pierwszą myśl rozwinął autor w swéj: Fizjologji powszechnéj, stanowiącéj teorję budującą, na prawach odwiecznych a wszędzie jednakich, świat powszechny i ludzki. Druga znalazla odbicie w pierwszym oddziale gospodarstwa społecznego, w którym autor wyłożył fundamentalne pojęcia téj nauki. Trzecią wreszcie zajął się głównie w praktycznem zastosowaniu oddziału drugiego tegoż dzieła. Ogradzając się przeciwko zarzutowi niedokładności lub jednostronności, oświadczam, że te trzy naczelne podniosłem myśli głównie dla tego, że najwięcéj są bijące w oczy i szczególniéj zainteresować nas powinny, nie mając bynajmniéj w myśli wykrzywiania lub niedostatecznego przedstawiania czytelnikom tak bogatego w inne jeszcze równie ważne pomysły systematu. Przystępując do sprawozdania ze szczegółowych materji obrobionych w drugim oddziale pierwszéj części wzwyż wymienionego dzieła, spotykamy się zaraz z ważną prawdą, że ludność jest główną potęgą świata ludzkiego. Im więcéj zgęszczona ludność w pewnym kraju i to ludność pracująca i użytecznie wykształcona tem częstsze stosunki pomiędzy ludźmi, tem ściślejsze węzły społeczne, tem większy rozkwit życia ludzkiego, tem łatwiejsze usunięcie przeszkód stawianych przez przyrodę. Państwa takie jak Moskwa, imponujące obszarem ziemi, ale wcale lub źle zaludnione, ślimaczym krokiem postępują w oświacie, ponieważ sporadyczna ludność w części tylko zwalcza zapory stawiane przez świat fizyczny. Że ludność jest potęgą narodów, tego uczą nas dzieje powszechne, z których przekonujemy się, że rządy wszelkich używały sposobów, nieraz zbrodniczych, aby pomnożyć ludność swych dzierżaw. Starożytni czynili nieraz wyprawy na łowienie u sąsiadów młodych niewiast, bezdzietność w Rzymie była przedmiotem pośmiewiska; Tatarzy gnali rok rocznie tłumy naszéj ludności do jasyru; Fryderyk którego zowią Wielkim, chyba zbrodniarzem, uprowadził z Wielkopolski 20,000 młodzieży, dla zaludnienia piasków brandeburskich. Przecież wszystkie te sztuczne środki pomnażania ludności, stają się daremnemi w czasach barbarzyństwa i gwałtu, gdy przeciwnie słońce wolności trybem naturalnym, bez zachęt i podstępów rozradza ją w zadziwiający sposób. We Francji ludność od 1800 do 1850 roku, wzrosła z 27 do 36, w Anglji zaś z 10 do 21 miljonów! Lecz jak wszystko w świecie tak i wzrastanie ludności ma swoje granice, których przechodzić jéj nie wolno. Niebezpieczeństwa i nędza z przeludnienia pobudziły rządy do powstrzymania zbyt szybkiego rozmnażania się ludzi, zwłaszcza do najniższych warstw społeczeństwa należących. Ale i przyroda sama stawia w téj mierze potężne tamy, skuteczniejsze od prawnych przepisów. Kardynalnym warunkiem rozrostu ludności jest rolnictwo, dające niezbędne środki wyżywienia. Ludność tedy wszędzie wzrasta w sto-

oddzielne korporacje. Niedawne powtórne usiłowanie połączenia kantonalnych towarzystw uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Delegowani od towarzystw Kasy Oszczędności w Zürichu i towarzystw Wzajemnéj Pomocy w St. Gallen, w Neuchâtelu i w Genewie, na zjeździe odbytem 25 czerwca w Neuchâtelu ułożyli warunki połączenia towarzystw i wybrali radę połączonych towarzystw. Do tego zwiąku przystąpiło i towarzystwo Wzajemnéj Pomocy w Szafhuzie. Rada połączonych towarzystw nie ograniczając w niczem wewnętrznego zarządu pojedynczych towarzystw i prac ich mających na celu pomoc materjalną i moralną, reprezentować je będzie tylko w stosunku do kraju, oraz innych towarzystw i skutkiem tego posiadać będzie tę powagę, która jéj ułatwi danie inicjatywy do przeprowadzenia związku ze stowarzyszeniami w innych krajach powstałemi i wytworzenia razem z niemi reprezentacji jeżeli nie całéj emigracji, to przynajmniéj reprezantacji towarzystw Wzajemnéj Pomocy w emigracji.

Nie posiadając pod ręką protokółu z posiedzenia delegowanych w Neuchâtelu, nie możemy podać szczegółowéj wiadomości o warunkach połączenia, atrybucjach rady połączonych towarzystw jak i o wyborze osób na jéj członków, z czasem zdaje się, będziemy mogli ciekawość czytelników pod tym względem zaspokoić. Tutaj notujemy tylko fakt połączenia się kantonalnych towarzystw w Szwajcarji [1]), jako objaw szerzącego się zrozumienia obowiązku narodowego i gotowość do działania zbiorowego emigracji z r. 1864.

KORRESPONDENCJE.

Zürich, 28 lipca.

× W ostatnich czasach liczba emigracji w Szwajcarji znacznie zmniejszyła się. Wielu wyjechało do Francji, wielu na Wschód. Pozostali prawie wszyscy, z małym bardzo wyjątkiem zajęci są pracą, a prowadzenie się jest nienaganne. Gdyby nie kilku ludzi niespokojnych i złośliwych którzy psują harmonję, żylibyśmy tutaj jak jedna rodzina. Zawsze jednak wypadki gorszące są dosyć rzadkie, wszystkie te bowiem sceny które opisuje „Dziennik Warszawski“, te pijatyki, brudy i bijatyki, topienia, są najbezczelniejszym wymysłem. Rząd moskiewski stara się wszelkiemi siłami emigrację przedstawić jako szajkę łotrów, a nie znajdując faktów któreby mu dawały barwę do takiego obrazu, komponuje je i rozgłasza przez pióra swoich ajentów, których potrafił wszędzie wynaleźć, hojną dłonią rozrzucając pieniądze. Jesteśmy też pewni, że jego ajenci znajdują się i w Zürichu, a z drugiéj strony przekonani jesteśmy, że ich czernidła zaszkodzić emigracji nie mogą, naród potwarcom moskiewskim nie uwierzy, a ludzie którzy sumiennie i uczciwie dla kraju pracowali i pracują, a jakich nie brak jest chwała Bogu pomiędzy nami, nikczemnym językiem i piórem dotknięci być nie mogą. Na korespondencje z Zürichu do „Dzien. Warsz.“ nie dla tego więc zwróciła uwagę tutejsza emigracja, ażeby czuła się niemi dotkniętą, lecz dla tego żeby piszącego je, którym jest szpieg moskiewski wynaleźć i wyrzucić z grona swojego tę parszywą owcę. Mamy niepłonną nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

[1]) Do tego związku nie należy Towarzystwo Bratniéj Pomocy w Zürichu, powstałe z żywiołów, które oświadczyły się przeciwko łączności z innemi towarzystwami jeszcze za czasów egzystencji w Zürichu Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy.

Z kraju odbierane wiadomości zawsze są jednego, smutnego koloru. Prześladowanie i pastwienie się Moskali, apatja ludności jest ich tłem ogólnem. Z listu który nam nadesłał jeden z obywateli galicyjskich, niedawno przybyły do Krakowa z Warszawy, dajemy wam wyjątek, portretujący wyższą sferę rosyjską, rządzącą w Królestwie. „Fryderyks dokazuje w Warszawie jak kapitan w rocie, pisze jedno za drugiem polecenie, więzi, musztruje ludność, puszcza ją czasem jak więźnia z celi na spacer za rogatki, pilnuje ubrania, zakłada domy rozpusty, gry — i robi majątek. Trepów na większą skalę robi to samo w Królestwie całem. Ma on wielkie zaufanie u cara, gdyż podobno jest jego bratem — ma on być synem naturalnym cara Mikołaja i jakiejś Niemki. Zresztą jest to człowiek grzeczny, dosyć przystępny i według form najbardziéj wymanierowanego świata dusi patrjotów. Wielkim jego pomocnikiem jest Tuchołko, o którym mówili że otruł Jermołowa i ajenta przez którego brał kubany, człowiek to który na przemiany raz jest niby jak baranek łagodnym, drugi raz jak wilk drapieżnym i jak hyena rozszarpującym nawet wnętrzności ofiar danych mu na pożarcie. Berg bawi się w statystę, w człowieka sprawiedliwego, wspaniałomyślnego, w rzeczy saméj jest to człowiek ograniczony, tępéj głowy i tępego serca, złupił Warszawę a powiesił więcéj osób niż hrabia Wieszatiel. Milutin uchodzi za rozumnego człowieka,—jest zaś tylko jak Moskale powiadają naczytanym. Chorobą jego są reformy — zamieniła się ona na manją, któréj skutkiem jest zamięszanie, z jakiego moskale nie prędko wyprowadzą nasz kraj nieszczęśliwy, chociażby i chcieli. On nie ma być złodziejem pieniędzy, lecz chce ukraść sobie sławę prawodawcy, o co zresztą nie trudno, będzie ją miał chociażby to była herostratowa. Do téj galerji wielkich dygnitarzy w Warszawie, gdy jeszcze zaliczycie niemieckiego moskala Witte, który chce koniecznie naśladować Muchanowa; kniazia Czerkaskiego z tatarskiemi instynktami; Koszelewa o którym mówią, że ma być z nich najlepszym, Pawliszczewa autora głupiego historji polskiéj, Fundukleja który będąc dobroczynnym, chłopów polskich w swoich dobrach w Królestwie trzyletnią exekucją zmuszał do pańszczyzny i do nędzy ich doprowadził; jeżeli jeszcze postawicie obok nich Rożnowa, który chłostał kobiety w Płocku i długi szereg jenerałów bez odwagi wojskowéj i bez ludzkiego serca nienawidzących się i kłócących jak psy o kość rzuconą im przez cara do obgryzania i za nimi sforę adjutantów rozromansowanych, czynowników, którzy się uczyli sztuki rządzenia narodem w domach publicznych kobiet w Petersburgu i w Moskwie i oficerów którzy znowuż tę sztukę aplikowali na plecach sołdatów — a będziecie mieli wyobrażenie o rządzie, jaki dzisiaj ciąży nad braćmi naszemi w Królestwie.

Czyż od takich ludzi można się czego dobrego spodziewać? czyż zdolni są oni zaprowadzić stan jakkolwiek znośny i czyż tacy ludzie przemawialiby za powróceniem do stanu z przed 1830 r. jak to głosi wiedeński „Wanderer“. Wszystkie te pogłoski o zwrocie ku lepszemu są bezzasadne. Naród sam sobie stan lepszy sprowadzić powinien i nie biernem posłuszeństwem, nie zupełnem milczeniem, ale innemi sposobami. Postępowanie Moskali po zgnieceniu powstania, przekonywa dostatecznie, że im niżéj, im ciszéj i posłuszniéj naród przed nimi znajduje się, tem się oni więcéj srożą, bardziéj mordują, chciwiéj łupią, zapalczywiéj tępią i wyniszczają. Powtarzam wam posłuszeństwem biernem nie odmieni się polepszenia doli kraju — innych sposobów potrzeba.“

Z Bawarji, 25 lipca.

+ W początkach naszéj teraźniejszéj emigracji nie byliśmy tu bardzo tolerowani, każdy nieposiadający paszportów i funduszów, musiał Bawarję opuszczać. Zaledwo też kilku znalazłszy pierwéj protekcję zdołało tu zamieszkać. Austrja napastwiwszy się do sytu nad internowanymi, jednych wydała na żądanie i pastwę Moskwie, drugich zmusiła do służby wojskowéj w Mexyku, a resztę gdy bez porozumienia się z rządem bawarskim odstawiła pod strażą policyjną do granic Bawarji —Monachjum ujrzało nieszczęśliwych więzniów, jednych znękanych chorobami, drugich obdartych, co obudziło litość i sympatję w mieszkańcach. Policja nie rada napływowi, starała się o ile można było pozbywać się emigracji, odsyłając wielu, również pod strażą żandarmerji, do granic Szwajcarji. Krok ten oburzył mieszkańców. Rozpoczęto walkę w pismach miejscowych, w których nieraz czytać można było ostrą naganę dla policji, a z drugiéj strony gorące i z serca płynące słowa zachęcające do opieki nad nieszczęśliwymi jak nas tu zowią Polakami. Sprawiedliwość i poczucie niedoli wzięły górę. Obywatele rozbierali do domów swoich emigrantów, z rodzicielską niekiedy troskliwością zaopatrywali we wszystko na czem im zbywało. Hotel Ober-Polinger przyjmował za zniżoną o połowę cenę. Słowem widać było żeśmy się znalezli w kraju, w którym prócz współczucia płynącego z wiary, widać było znajomość źródła i powodów nieszczęścia naszego. Wkrótce zawiązał się też Komitet wsparcia dla Polaków. Odezwa jego do obywateli Bawarji nie została bez skutku i współczucia, i gdyby komitet wsparcia nie był zamienił się w komitet wysyłania Polaków do Ameryki, (co zdaje się nastąpiło bez przyłożenia się członków komitetu [1]), ofiary byłyby obfitsze i do dziś dnia trwające. W skutek zmiany celu komitetu, przycichł głos przyjaciół naszych i ustały ofiary. Sympatja i podawanie pomocy ograniczyło się na jednostkach. Pośredniczący też Polacy pomiędzy komitetem a emigracją, grzeszyli nieraz stronnością, wskazując częstokroć osoby mniéj zasługujące na wsparcie, z pominięciem osób zasługujących na względy i pomoc. Komitet wysyłki do Ameryki był wspierany na nieszczęście przez niektórych, na co Polacy mający rekurs i wiarę u członków komitetu milczeli. Werbownicy przedstawianiem widoków swobody, wolności i zyskania praw obywatelskich w Ameryce, obałamucili kilkunastu nierozważnych. Pierwszéj partji przewodniczył niejaki Bogucki; drugiéj niewiadomo mi kto; trzeciéj niejaki Hilchen, który wyjechał do Szwajcarji. Były tu już listy z Ameryki od tych, którzy nierozważnie ulegli namowom, opisujące smutny stan i rozpaczliwe ich położenie. Po wyekspedjowaniu ostatniej partji komitet uczyniwszy sprawozdanie w gazecie którą załączam: „Der Volksbotte“ ner 159, dnia 14 lipca rozwiązał się [2]).

[1]) Z nacisku policji, która ofiary przesyłane do Komitetu przejmując jak i 3,000 guld. od rządu dołączając, domagała się wysyłania Polaków do Ameryki.

[2]) Ze sprawozdania tego podajemy następujące cyfry: Przychód w ogóle wynosił 4,947 florenów 31 krajcarów. Z téj sumy

sunku do środków utrzymania, które wyczerpuje zawsze w zupełności. Przesilony stosunek ludności do pożywienia, musi sprowadzić jéj stopniowe znikanie i upadek. W ogóle stosunek usiłowań rozradzania się istot organicznych do możliwości i warunków odpowiednich ich exystencji, stanowi nieubłagane prawo przyrodzone. Każde jestestwo rozrosłoby się w nieskończoność, gdyby obok niego nie istniały inne istoty, stojące wrogo i zwracające się przeciw niemu i gdyby ziemia mogła dostarczyć odpowiednie mu wyżywienie. Część powstających istot organicznych musi zginąć przedwcześnie ulegając powyższym niepokonanym przeszkodom. Rozmaite zielska raz zagnieżdżone tłumią inne rośliny i szerzą się szybko aż znajdą opór, któremu uledz muszą. Psy, świnie, króliki, należą do najmnożliwszych zwierząt i zaległyby wkrótce całą powierzchnię ziemi, gdyby nie były zużywane lub tępione przez silniejsze istoty a zwłaszcza przez człowieka. W naturze i w świecie ludzkim spotykamy się zawsze z jednem i tem samem prawem ograniczoności istnienia, ilości, miejsca i czasu. Jednem z następstw ograniczoności jest ubywanie — nie materji, bo ta jest wieczną, ale ubywanie pojedynczych ciał, istot, miejsca w świecie ludzkim i t. p. Zkądże to pochodzi, że wartość ziemi w okolicach przeludnionych doszła do cen bajecznych, jeśli nie z prawa ograniczoności? Ziemia mając stałe rozmiary, nie może rozszerzyć się odpowiednio do zwiększonéj ludności. Czemuż tu w jednem miejscu materjał opałowy lub budulcowy jest tak drogi, a w innem za bezcen do nabycia, jeśli nie dla tego, że w pierwszem brak węgla, drzewa, a w drugiem jest go do zbytku. Praktyczny wniosek — że świętym obowiązkiem ziemian jest utrzymać odziedziczoną po ojcach ziemię, nie tępić lekkomyślnie lasów, zagajać na nowo, bo to są dzieła wyszłe z łona natury, których żadna sztuka nie stworzy, żadna praca nie powetuje. Stosując powyższe prawo do rolnictwa, dojdziemy do zadziwiających a stanowczo na życie narodowe wpływających wniosków. Zycie ludzkie, zwierząt i roślin opiera się na wspólnéj zależności i wzajemności. Tak zwierzę jak i roślina składa się z różnorodnych pierwiastków chemicznych ze stopniową tylko różnicą t. j. że rośliny występują z połączenia rozmaitych pierwiastków chemicznych w mniéj licznych i mniéj skomplikowanych zestawieniach, gdy tymczasem ciało zwierzęce urabia się choć z tych samych pierwiastków, ale w liczniejszych i daleko kunsztowniejszych połączeniach chemicznych, tak że dotychczas jeszcze wielu przypuszcza działanie specyficzne życia organicznego, co jest zupełnie fałszywem. Wszelkie ciała wchodzące w skład organizmu zwierzęcego lub roślinnego są albo stęgłe albo lotne. Podział ten nader ważnym jest dla roślinności w zastosowaniu do rolnictwa, na nim bowiem oprzeć jedynie można jego racjonalne kierownictwo. Ciała lotne po spaleniu, zgniciu rośliny, unoszą się jako gazy niewidzialne w powietrze, w którem układają się do równowagi, zniżają się odświeżone wchodząc przez liście napowrót w soki roślinne albo nasycając powierzchnię ziemi zwłaszcza spulchnioną. Inaczéj z ciałami stęgłemi w roślinie. Stanowią one tak nazwane w chemji ziemie i kruszce, które po spaleniu lub zgniciu zawierającéj je rośliny popieleją, jako cięższe od atmosfery w postaci stałéj na ziemi pozostają i z jéj ogólnego składu dopiero wtedy występują gdy działanie odmiennéj natury, gdyż fizyczne, z miejsca gdzie istniały dotąd, samorodnie je uprowadza. W skutek tego znów osiadają stanowczo na innych zwykle nieprzyjaznych miejscach, zkąd tylko przypadkiem lub pracą człowieka powrócić mogą tam, gdzie pierwotnie się znajdowały. Daléj: w skład rozmaitych roślin wchodzą rozmaite pierwiastki i to w rozmaitych znów połączeniach i zestawieniach. Ta różnorodność składowa jest przyczyną wrodzonéj różnicy typowéj pojedynczych roślin. Ztąd też pochodzi, że pewne rośliny tylko na pewnych gruntach się udają, na innych zaś marnieją i giną. Tylko na gruncie posiadającym wszystkie części składowe i to w odpowiednim stosunku do siebie postawiona roślina exystować może, przy najlżejszym zaś zachwianiu tych warunków, niszczeje lub wyradza się. Lecz i ziemia najlepszą utraci żyzność dla pewnéj rośliny, skoro ta wyciągnie z niéj z czasem soki ją utrzymujące. Prawdy te są nieocenionéj wagi dla gospodarstwa rolnego. Trzeba bowiem ziemianinowi znać skład chemiczny ziemi i skład roślin gospodarczych, aby wiedzieć czy ten lub ów grunt téj lub owéj roślinie przysłuża lub nie i jakiemi środkami niedobór wypełnić. O tem przecież mało kto wie jeszcze w Polsce! Lecz idźmy teraz daléj. Roślina przez rolnika zasiana np. żyto, wysysa z ziemi znajdujące się w niéj potrzebne części kruszcowe. Gdyby tę roślinę pozostawiono samą sobie, oddałaby po wydaniu ziarna wszystko napowrót ziemi, a przez to zachowałaby się naturalna równowaga. Ale cóż się dzieje? Rolnik zbiera ziarno, słomę i przenosi je tam, gdzie je zużyć uważa za potrzebne. Ziarno przechodzi na pokarm ludzki i zwierzęcy, słomę zużywają na ściełkę, poszycie dachów i t. p. resztę zbywającą wywożą na targi lub sprzedają za granicę, aby za to inne zaspokoić potrzeby. Tak więc każde żniwo unosi niepowrotnie wielką część pożywnych pierwiastków, każda wywózka na targ lub za granicę jest to sprzedaż w cząstkach własnéj ziemi. Utrata ta naocznie czuć się nie daje ale dopiero przez pokolenia. Ze tak jest, tego nas uczą podania dziejowe. Dzisiejsza pustynia około Rzymu Kampanją zwana, była kiedyś pokrytą żyznemi zbożami; Sycylja śpichlerz starożytnego i średniowiecznego świata, dziś tylko wystarcza na wyżywienie własnych mieszkańców; Ukraina wydawała 14te ziarno bez sztucznéj uprawy, dziś ledwie 8me przy natężonéj pracy. Niebezpieczeństwo to grożące wygłodzeniem rodu ludzkiego, czemże jeśli nie zupełnie usunąć to przynajmniéj zmniejszyć i odwlec można? oto nawozem.

J. Xr. Ł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Liczby Polaków w Bawarji stanowczo oznaczyć nie jesteśmy w możności. Niektórzy listami obałamuceni z Szwajcarji i w innych krajach mieszkający, przyjeżdżają tu i nieraz żałują tego. Opuściwszy bowiem swe zajęcia i jaki taki zarobek, przybywają tu prawie codzień po dwóch lub trzech doznając smutnego zawodu. Pomimo bowiem sympatji, trudno tu dostać pracy i zajęcia, mianowicie w pierwszych dniach. Straciwszy pieniądze częstokroć wracają zkąd przybyli. Liczbę jednak wszystkich stale tu mieszkających można oznaczyć na sto sześćdziesięciu. Nie wielu jest tu bez zajęcia i tych można nazwać przeszkodą do zjednoczenia się. Prócz zajętych pracą ręczną i bardzo ciężką, jest kilkunastu kształcących się w tutejszych zakładach naukowych. Pomiędzy kapłanami świeckimi jako emigrantów jest czterech. Jeden kapucyn w tutejszym klasztorze kapucynów zamieszkały — i jeden podobno karmelita mieszkający w mieście. Nadto jest trzech zakonników za paszportami moskiewskiemi i z pensją 1,000 złp. Jeden trynitarz z Warszawy, jeden ex-bernardyn z Rzymu przybyły i jeden braciszek bernardyński. Pomimo, iż brak tu stowarzyszenia [3]), tak upragnionego w emigracji, nie można powiedzieć, aby tutejsza emigracja odznaczała się krzykliwemi i jawnemi swarami. Wszyscy oddani są pracy i nauce, wichrzyciele więc nie mają sposobności do intryg. Jednakże musimy wyrazić żał do tych, którzy swoim wpływem i opinją jaką posiadają, nie starają się rozproszonych, zdala od siebie żyjących braci, zjednoczyć w jedno kółko emigracyjne dobrze zorganizowane. Musimy wyrazić żal i do kapłanów, z liczby których żaden nie zaproponował dotąd, ażeby każdy chociaż raz w miesiąc odbył nabożeństwo i naukę w języku polskim. Młodzież polska będąca ta za paszportami celem kształcenia się, odznacza się zdolnościami i pracą. Malarze nasi są otoczeni poważaniem. Obecnie rozjeżdżają się z powodu ferji w różne strony. W d. 20 b. m. ksiądz Karwucki szlązak, z dyecezji wrocławskiéj, na publicznéj dysertacji otrzymał z zadowoleniem wszystkich stopień doktora teologji. Profesorowie całując młodego doktora, winszowali mu zaszczytnego wywiązania się, upominając go, aby swe zdolności i naukę poświęcił nieustannéj pracy dla sprawy swego ludu i wiary.

Zaznaczyć tu należy śmierć dwóch rodaków. Tacjana Styrpejko byłego oficera wojsk moskiewskich, następnie studenta uniwersytetu petersburskiego, nareszcie walczącego w szeregach wojsk naszych powstańca i Leonarda Brzozowskiego praktykanta gospodarskiego, a obydwóch w emigracji pracą ręczną zajmujących się. Pierwszy umarł 19 a drugi 20 maja w szpitalu tutejszym. Obydwóch było życie ciche, spokojne i pracą zajęte.

Na zakończenie korespondencji podajemy czytelnikom „Ojczyzny“ dowód, jaką Moskwa stara się i usiłuje w Bawarji szerzyć opinję o swych rządach i jak ją Bawarczycy przyjmują: Przed paru miesiącami byłem świadkiem, jak podczas obiadu w pewnéj restauracji, gdzie do pięćdziesiąt osób znajdować się mogło, zaczął szpieg moskiewski deklamować w głos, wychwalając rządy Moskwy i jéj bogactwa, wyliczać dobrodziejstwa liberalne dla Polski, wyrzucając czarną niewdzięczność Polakom dla cara wszech-Rosji. Chwila była milczenia, nareszcie obok siedzący podoficer bawarski, oburzony kłamliwą mową Moskala, porwał się z kresla, a uderzywszy pięścią w stół rzekł: „idź pan kłamać czelnie tam, gdzie waszego cara i waszego rządu, waszych dobrodziejstw dla Polaków nie znają, sądzisz więc, iż Bawarczycy są nieświadomi waszéj historji, waszych niegodziwości, waszych morderstw, gnębień i prześladowania w Polsce?“ Przestraszony groźną postawą żołnierza propagator cywilizacji moskiewskiéj, uciekł nie dokończywszy obiadu, a ucieczce jego towarzyszył śmiech ogólny. Dla przekonania zaś Bawarów jak Moskwa bogata, jak piękny St. Petersburg, postawił tu jakiś czech Lexa, tytułujący się malarzem akademji pragskiej budynek dość kosztowny, na placu obok ewangelickiego kościoła, w którym na płótnie 180 stóp długim a 22 stóp szerokiem okazuje wszystkie gmachy, pałace i znakomitości Petersburga malowane. Wejście kosztowało 12 krajcarów ale nie miał wielu ciekawych; zniżył cenę i zapowiedział afiszami 6 krajcarów za wejście i że niezadługo zamknie swe przedstawienia — i tak nie ma wielu amatorów. Bawarzy mają u siebie co widzieć, a przytem są dość przenikliwi. Potrafili oni afisze i ogłoszenia w gazetach o téj wystawie tak przeczytać: „Pójdźcie i patrzcie jakie bogactwo, jaka okazałość i piekność stolicy cara Moskwy, czyżbyście nie byli radzi i szczęśliwi, aby król wasz połączył się związkami małżeńskiemi z rodziną wszechwładzcy Moskwy, a w przyszłości panem Niemiec?“ Zrozumieli to i nie chcą spojrzeć na malarza czecha i na jego dzieło.

Ambasada moskiewska jest tu bardzo uprzejma i grzeczna mianowicie dla tych, którzy o paszporta do powrotu popodawali się. Uprzedzają wejście proszących i niekiedy na wschodach lub w sieni już paszporta lub odpowiedzi wręczają. Dziś prośb nie przyjmują, odsyłając z podaniami wprost do Warszawy.

Z kraju piszą nam bardzo smutnie. Niektórzy panowie cisną się na wyścigi do łask cara i plamią się ściskaniem dłoni, na któréj są ślady krwi ich braci. Plugawym językiem dla przypodobania się katom miotają obelgi przeciw powstaniu i emigracji, gdyż emigracja ta nie ma ich synów w pośród siebie, ani też jawnych zwolenników niewoli i podłości. Ci nowi targowiczanie rozsyłają pomiędzy emigracją swoich ajentów dla robienia burd, kłótni, w celu skompromitowania emigracji. Wdzięczni jesteśmy wam za to, że ich odsłaniacie. Frymarczą oni losami narodu, jak kupcy szachraje towarem, lecz daremne są ich zabiegi, prawda pokonać się nie da, kłamstwo i intryga nie zatryumfuje, a Bóg i naród dosięgnie ich swoją sprawiedliwością.

POLSKA.

— Prace Milutyna w Królestwie Polskiem mają mieć na celu jak donosi „Breslauer Ztg“ obecnie: 1. Zastosowanie finansów Królestwa do finansów w Rosji, mianowicie mają ustać bonifikacje za otwarcie granicy od Rosji, za monopole soli tytuniu i t. p. 2. Podział Królestwa na 8 gubernji, po 10 powiatów każda. Z tem połączona i decentralizacja. Byłoby to bardzo do życzenia, gdyby znalazła się stosowna ilość wyższych urzędników ze stosownemi zdolnościami i charakterem. Jest to niemożliwem przy teraźniejszéj dążnosci rządu obsadzenia wszystkich wakujących posad Moskalami. 3. Przekształcenie zupełne teraźniejszego komitetu urządzającego w Królestwie, który zrobił jedynie chaos, nie przedstawiający żadnych na przyszłość rezultatów—i 4. Utworzenie nowéj administracji, która ma wejść w działania po odjęciu stanu wojennego.“

— Aeronauta Berg puszczał się w Warszawie balonem z Saskiego ogrodu. „Dziennik Warsz.“ podając o tem do wiadomości ogłosił, że każdy życzący towarzyszeć Bergowi, może wziąć udział w téj podróży. Teraz dowiadujemy się, że amatorom jazdy balonowéj p. Fryderyks kazał zaopatrzyć się w paszporta legalne, widocznie dla tego, żeby nie umknął który z zostających pod dozorem policji. Podziwiamy przezorność p. Fryderyksa.

— Gazety rosyjskie twierdzą, że w Królestwie Polskiem roku zeszłego było 614 szkół elementarnych luterskich.

— W okręgu lelowskim w województwie krakowskiem, w ostatnich czasach miały miejsce dosyć liczne aresztowania pomiędzy obywatelami.

— Pod pozorem za długi Moskale ogłaszają sprzedaż w grodzieńskiem województwie, majątku Iwaszkiewice z folwarkami Michalin, Marocze i Walerjanpol, należących do sukcesorów Walerjana Ostromęckiego.

— W miasteczku Mołodecznie będącem własnością rodziny Ogińskich, w połowie przeszłego stulecia założono klasztor Trynitarzy. W r. 1811 przeniesiono do niego z Bobrujska czteroklasową szkołę powiatową. W r. 1831 klasztor zniesiono, pozostawiając szkołę i kościół fijalny, urządzony w samym gmachu klasztornym razem z mieszkaniem dla księdza. W r. 1861 szkoła powiatowa w Mołodecznie przetworzoną została na progimnazjum z 5 klas. W roku 1863 progimnazjum owe zniesiono, ponieważ uczniowie prawie wszyscy byli Polacy. W r. 1864 zniesiono kościół i wypędzono księży, a w klasztorze urządzono pomieszczenie dla tak zwanego seminarjum nauczycielskiego, mającego przygotowywać nauczycieli do tak zwanych narodowych szkół. Z ziemi należacéj dawniéj do klasztoru a późniéj do szkoły, część zagrabiono na rzecz kazny, a część pozostawiono na użytek zakładu. W zakładzie owym obecnie znajdować się ma 32 uczniów na koszcie rządowym, a 4 na własnym; z których tylko 3 jest dzieci włościan skarbowych, 1 z jednodworców, a reszta dzieci włościan usamowolnionych. Do zakładu przyjmują wyłącznie uczniów prawosławnego wyznania nie młodszych od lat 17, za złożeniem metryki chrztu i urodzenia, a jeżeli pochodzą ze stanu podatkowego, paszport i pozwolenie od włości swojéj składają a także świadectwo od swojego popa, o stopniu posiadanych wiadomości i sprawowaniu, lub też od osób znanych radzie seminarjum. Kurs nauk dwuletni, obejmuje naukę religji, język cerkiewny, moskiewskie, metodykę (?), jeografję, historję, nauki przyrodzone, arytmetykę, jeometrję, miernictwo, rysunki linearne, kaligrafję, naukę śpiewu; jednem słowem wszystkiego po troszę, przynajmniej z nazwiska. Nie brak nawet prawa, naukę którą wyobrażać mają tak zwane objaśnienia o zarządach i sprawach włościańskich. W pierwszym roku uczniowie mają się tylko uczyć i to głównie rzeczy i nauk popowskich, jak naprzykład: cerkiewnego pisania, historji cerkiewnéj, języka cerkiewnego i t. d.; w następnym roku mają już pod nadzorem nauczycieli uczyć w urządzonéj przy seminarjum szkole. Prócz tych dwóch kursów ma być jeszcze urządzony trzeci przygotowawczy. Stypendjum roczne wynosi 80 rs., z których z powodu drożyzny w Mołodecznie 60 rs. uczeń zapłacić musi za stół i stancję. Wogóle owe seminarjum nauczycielskie nie jest urządzone bynajmniéj w celu wykształcenia prawdziwych nauczycieli ludowych, a tylko w celu wyfabrykowania biernych czynownych maszynek, mających wpoić w głowy włościańskich dzieci, że car jest bogiem ziemskim, że Litwa i Białoruś a Moskwa to jedno i toż samo, a głowa popa skarbnicą wszech mądrości.

— Praporszczyk Miładowski za udział w powstaniu i dowodzenie oddziałem, skazany został w Wilnie na osiedlenie w odległych miejscach w Syberji. Zdaje się, że to jest ten sam oficer, o którym wspominał nasz korespondent sztokholmski przy opisie ucieczki z Rosji Jarosława Dąbrowskiego.

— Z mińskiéj gubernji donoszą, że pożary w miesiącu czerwcu już się nie powtarzały.

— Prawosławne bractwo w Mińsku na Litwie, o zawiązaniu którego niedawno doniesionem było, rozpoczęło swe czynności od denuncjacji i grabieży. Na posiedzeniu jeden z „bracików“ doniósł, że dzieci z niektórych szkół ludowych włościańskich pod jego zawiadywaniem będących, uczą się od matek swoich modlitw na cześć św. Józefata Kuncewicza. Inny znów doniósł, iż żona znajomego mu duchownego (ma się rozumieć prawosławnego) modlitwy katolickie odmawià z rana i wieczorem. Wreszcie na temże posiedzeniu przeczytano uchwałę pewnéj wiejskiéj gromady, proszącą z załączeniem 75 rs. o przysłanie ikony świętego Michała arcy-hetmana, która ma być zawieszona na miejscu obrazu świętego Józefata znajdującego się w téj cerkwi. Pytanie co robi w prawosławnéj cerkwi, obraz św. Józefata? Wszystko to powodowało pobożne bractwo do zaniesienia prośby do prawosławnego arcybiskupa mińskiego Michała, o przedsięwzięcie właściwych środków przeciw rozszerzonéj między prawosławnymi czci i nabożeństwa do św. Józefata, jak również przeciw znajdującym się gęsto w eparchji mińskiej rzeźbionym wyobrażeniom świętych katolickich. Wreszcie po rozprawach, szanowne bractwo przyszło do tego przekonania, że dla rozprzestrzenienia prawosławja w kraju, który przecież przez ukazy i pisma moskiewskie nazwanym jest jako już oddawna prawosławny i czysto moskiewski, należy założyć monaster z celami i na prawach misjonarskich, z przyłączoną doń szkołą, mającą odpowiedni temu kierunek. Zostający w stanie spoczynku arcybiskup Antoni, znany z gorliwości w prawosławieniu unijatów, podjął się dobrowolnie pracy wygotowania właściwego projektu i pierwszych starań w tym celu. Rzecz ma się rozbierać na przyszłem posiedzeniu. Tymczasem uznano, że najwłaściwszem miejscem dla tego klasztoru, byłoby miasteczko Jurewicze w powiecie rzeczyckim, gdzie się znajduje cudowny obraz Matki Boskiéj, który w dawniejszym czasie, w dniu swego świętego ściągał do 20,000 pobożnych, tak katolików jak i prawosławnych. Do szczególnéj względności dla miasteczka Jurewicz, skłoniło bractwo mianowicie to, że już tam się znajduje gotowe pomieszczenie dla przyszłych mnichów w murach klasztoru po-bernardyńskiego, zniesionego w r. 1831, a którego kościół zamieniony został na cerkiew, a prócz tego, że „przez pobożnych pielgrzymów, udeptana już ścieżka.“

— „Gazecie Narodowéj“ donoszą z Podola, że aresztowania i rewizje trwają ciągle na Podolu, a prześladowania Polaków srożą się pomimo, że w téj prowincji nie było powstania. Rząd moskiewski nakazał zbierać nową kontrybucję, którą na szlachtę nałożono w wysokości 5 procentu, nie zważając na to, że nie jeden z obywateli nie będzie miał czem zasiać pod jesień. Czynownicy przybyli z Moskwy, niecierpliwie czekają terminu egzekwowania kontrybucji, przy czem wielkie łupy do swoich kieszeni ściągają. Są to ludzie najgorszego prowadzenia, obdziercy i pijacy. Sam gubernator podolski Suchotin prawie ciągle jest pijany. Podczas uroczystości, którą kazał wyprawić z powodu objęcia przez siebie urzędu gubernatorskiego, płacil żydziakom ażeby krzyczeli ura! i obnosić się kazał po mieście, będąc już zupełnie pijanym. W tym roku nieurodzaj powszechny zagraża Podolowi, Wołyniowi i Ukrainie.

— „Kijewlanin“ pisze że d. 13 września ma nastąpić w Kijowie otwarcie Szkoły junkrów dla wojska stojącego w wojennym kijowskim okręgu. Dwieście junkrów ma w téj szkole pobierać nauki.

— W Rotach aresztanckich w Archangielsku, liczba Polaków jest większa od téj, jaką podaliśmy, przechodzi bowiem 800. Każdemu na utrzymanie dają dziennie po 3 funty chleba i 3 grosze. Z tego muszą się utrzymywać. Odmienny klimat, niewola, wywołała różne choroby pomiędzy nimi. W przeciągu jednego kwartału ostatniego w r. 1864, umarło aż 16 naszych na szkorbut i tyfus. Pomiędzy zmarłymi wymieniono mi nazwiska: Wincentego Grzybowskiego z Warszawy; Józefa Majera kominiarza; Szmitkowskiego, syna gospodarza z Częstochowskiego; Godlewskiego z Galicji. W ostrogu zaś miejscowym zmarła Anna Swiętochowska. W tym czasie kilku Szwajcarów, którzy byli ujęci na polu bitwy i przez Moskali zapędzeni do rot aresztanckich, uwolnionych zostało. Powrócili do Szwajcarji i przywieźli wiadomość, że około 200 otrzymało wolność w rotach aresztanckich i że wkrótce wszystkie roty mają być rozpuszczone. W Poznańskie do Pakości powrócił z Syberji Michał Gierszewski, syn tamtejszego dzierzawcy probostwa.

— Z partji politycznych wygnańców wynoszącéj 75 osób, idących do Irkucka d. 26 maja b. m. pomiędzy etapami Razgonna i Ałgaszedsk uciekli: Stefan Tupolski, Abraham Ozier, Stanisław Hanter, Karol Kurc, Romuald Polikowski, Zygmunt Borowski i Gabrjel Bogdanowicz. Z powodu ich ucieczki prowadzą śledztwo.

— „Krakauer Ztg“ wymienia czterech Polakow powróconych do Galicji z niewoli moskiewskiéj, mianowicie: Władysława Michalskiego, ucznia gimnazjalnego; Stanisława Wiśniewskiego, służącego; Franciszka Kozerkiewicza, wyrobnika i Teofila Mazurkiewicza, piekarza.

— Redakcję „Ogniska“ po śmierci Wielogłowskiego objął Ludwik hr. Dębicki, dotychczasowy najczynniejszy współpracownik tego pisma, znany z studjów historycznych i rozpraw politycznych wydawa-

---

Komitet wysłał 26 Polaków do Ameryki, z których każdy po przybyciu do New-Jorku otrzymał 25 flor., co razem wyniosło sumę 3,401 flor.; 28 innych Polaków otrzymało od Komitetu koszta podróży do Francji i Szwajcarji i do Polski, (ci co otrzymali pozwolenie powrotu), na co razem wydano 579 flor. Około 90 otrzymało pomoc przez dostarczenie im sukien, bielizny, mieszkania i środków do życia, na co wydano 663 flor. 15 krajcarów, na podobne cele wydano jeszcze późniéj 63 flor. 11 kr. Wydano razem 4,706 flor. 26 kr., zostało jeszcze 241 flor. 5 kr. których rozporządzenie poruczono tajnemu radcy v. Ringsejsowi, Dr. Sztrausowi i p. Bock. (P. R.)

[3]) Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy, które się w Monachjum zawiązało, zapewno się rozpadło, gdyż nic o niem nie słychać. (P. R.)

nych w Lipsku. Pismo więc to, około którego kupią się nowi targowiczanie, wychodzić dalej będzie. W liczbie ich, już nie tajemnie jak dotąd, lecz jawnie znajduje się Paweł Popiel, którego list do Wielogłowskiego drukowało „Ognisko" i przedrukował „Dziennik Warszawski," położywszy na nim swój stempel uznania. Dowiadujemy się z tego listu, że obywatele galicyjscy w większości swojéj, Wielogłoskiemu odesłali „Ognisko," widząc w niem jawnie propagowaną zdradę Polski; Popiel pociesza redaktora, zachęca do dalszego wydawania, deklamując przeciwko powstaniu, rządowi narodowemu, zupełnie tak samo jak Moskale i nasi demagodzy, którzy w czasie powstania spiskowali przeciwko temuż rządowi.

— „Gazeta Narodowa" donosi, że towarzystwo dramatyczne Konstantego Sulikowskiego, dawało przed: stawienia teatralne w Nowym Sączu; obecnie w Szczawnicy bawi to towarzystwo. Z téj wzmianki widzimy, że Galicja liczy aż kilka towarzystw aktorów polskich, którzy dają przedstawienia w małych miasteczkach; Poznańskie zaś ani jednego, chociaż w téj ostatniéj prowincji już z powodu samego języka byłoby potrzebnem.

— Jakiś p. Natusjusz niemiec, ma zamiar wykupywać dobra w Poznańskiem; w powiecie obornickim kupił już wieś Ludomy od pani Ofen. Spodziewamy się, że żaden polak nie sprzeda mu ziemi naszéj.

— „Dziennik Poznański" donosi znowuż o sprzedaży przez polaka niemcowi ziemi polskiéj. P. Stanisław Błociszewski sprzedał pod Krobią wieś Ciołkowo p. Müllerowi właścicielowi z pod Rydzyny. Nie wiemy jakie przyczyny skłoniły p. Błociszewskiego do téj sprzedaży, zdaje się nam jednak iż nie mogły być téj natury, ażeby dla nich obywatel polski mógł zapomnieć o wielkiéj potrzebie utrzymywania ziemi ojców naszych w rękach polskich.

— Redaktor niemieckiéj gazety „Ostddeutsche Ztg" wychodzącéj w Poznaniu, Dr. Waldstejn, za artykuł o zamierzonéj koronacji króla wirtembergskiego, w drugiéj instancji skazany został na 3 miesiące więzienia.

— Budowa nowego mostu na palach przez Wisłę pod Toruniem ukończoną została. Most ten ma 720 stóp długości i składa się z 17 palów.

— Rząd angielski przeznaczył fundusz na zapomogi dla wychodców polskich z r. 1863 i 1860. Ponieważ emigracja w Anglji mało liczy członków z ostatniego ruchu, a głównie składa się z dawniejszych emigrantów, którym zapomogi po większéj części wstrzymane były, przeto w imieniu ogółu emigracji delegowani od niéj ob. Antoni Żabicki i Konstanty Bobczyński w towarzystwie markiza Townshend i p. Edmunda Beales oraz jenerała Zamoyskiego, dnia 7 lipca przeczytali memorjał ministrowi skarbu p. Gladstone, żądający udzielania zapomóg i dawniejszéj emigracji polskiéj i otwarcia narodowéj szkoły polskiéj w Anglji. P. Gladstone, pomimo, że rozszerzenie zapomogi nie do niego właściwie należy, lecz do komitetu ministrów, przyrzekł memorjał powyższy wziąć pod swoją najgłębszą rozwagę. (Gl. Wol.)

— W kantonie Bern w Nidau, emigrant Ruszkowski kąpiąc się, utonął w jeziorze Biel.

Przegląd polityczny.

W skutek zamierzonego poboru rekrutów w Królestwie, Prusacy już wcześnie przystępują do pomocy służbie moskiewskiéj. Donosiliśmy o obsadzeniu granic w Prusach Wschodnich i o obostrzonych przepisach meldunkowych, paszportowych w tamtéj prowincji; teraz, gazety podają wiadomości o rozesłaniu ruchomych kolumn na granice Kongresówki w Poznańskiem. W zeszłym tygodniu dwie takie kolumny każda po 70 ludzi wyruszyły z średzkiego powiatu ku granicy dla łapania uciekającéj przed branką młodzieży. Ze środków przedsięwziętych przez Prusy, okazuje się, że Moskwa bez pomocy ościennych państw nie może żadnéj branki w Królestwie przeprowadzić. Ta okoliczność wymownie stwierdza brak wszelkiéj podstawy rządów najezdniczych w Polsce. „Boersen Ztg" mówi o dobrem przyjęciu projektu kolei żelaznéj z Poznania na Koło do Warszawy przez ministra pruskiego handlu hr. Itzenplitza i donosi, że rząd pruski usilnie stara się u rządu moskiewskiego, ażeby wyjednać potwierdzenie przez niego kolei poznańsko-warszawskiéj i wrocławsko-warszawskiéj na Kempno i Sieradz, z punktem zbornym w Łodzi.—Z Galicji donoszą o zmniejszającem się znaczeniu partji śto-Jurców, jak wiadomo zupełnie moskiewskiéj. Utworzyła się tam druga rusińska partja zwana ukraińską, która nie ma nic wspólnego z Moskalami a opiera się na ludzie i usiłuje podnieść do słusznego znaczenia narodowość rusińską. Moskale energicznie występują przeciwko partji ukraińskiéj, biorą w opiekę „Słowo" i wszystkich którzy Ruś zidentyfikować chcieli z Moskwą i takim sposobem władzę jéj rozszerzyć w Galicji i w Węgrzech. Obie te partje t. j. jedna śto-Jurska — moskiewska, druga ukraińsko-narodowa, zarysowały się wyraźnie na ostatniem posiedzeniu Maticy ruskiéj we Lwowie. W następnych numerach postaramy się podać więcéj interesujące szczegóły z tego posiedzenia. Z zaboru moskiewskiego są wiadomości o nikczemnéj propagandzie moskiewskiéj pożarowéj. „Golos" pisze, że w Kamieńcu Podolskim porozrzucano karteczki, zapowiadające pożar. Chwała Bogu pożaru nie było ale obostrzono stan wojenny, o co właśnie chodziło głównie czynownikom moskiewskim, głównym sprawcom alarmów pożarowych.

Donosiliśmy dawniéj o prześladowaniu starowierców około Dynaburga, tych starowierców, którzy stłumili w Inflantach powstanie prowadzone przez Platera i dopuścili się na Polsce najstraszniejszych gwałtów. Rząd carski popychając starowierców na Polaków, obiecał im wolność wyznania i zarazem oddanie im ziemi obywatelskiéj. Gdy już przestali być potrzebnymi zaczęto ich prześladować. Niektóre rosyjskie dzienniki zaprzeczały temu prześladowaniu, tymczasem dzisiaj czytamy w „Mosk. Wied." urzędowe potwierdzenie. Pokazuje się, że to Murawiew-Wieszatiel który ciągle udawał protektora raskolników, wydał właśnie rozkaz gubernatorowi witebskiemu ścigania starowierców. Murawiew tłumaczy zarządzone prześladowanie rozszerzającą się propagandą roskolniczą, która wielu prawosławnych chłopów w gminie Malinowskiéj w dynaburskim powiecie pozyskała dla starowierstwa; tych zaś którzy nie chcieli przyjąć religji raskołu, prześladowali i dokuczali im różnemi sposobami. Drugim powodem rozkazu było samowolne zrestaurowanie i wybudowanie kaplic i cerkwi starowierskich we wsiach: Folwarki, Krzywanach, Moskwinie, Rubiniszkach, Panceliszkach, Kowalewie, Krzywoszejewie, Zaściankach, Koźliszkach i Jakobinie. Murawiew kazał zamknąć wszystkie kościoły starowierskie — starowiercy nie pozwolili i oparli się. W skutek tego posłał trzy oddziały wojska, starowiercy nie opierali się tylko ich kobiety, które żołnierze gwałtem, poniewierając je i bijąc ze świątyń uprowadzili i drzwi do nich opieczętowali.

Polemika gazet moskiewskich z niemieckiemi staje się coraz zaciętszą i nienawiść Moskali do Niemców coraz większa. Konsekwentni w nienawiści i w nieuznawaniu żadnych narodowości, nie tylko prześladują polską, ruską, niemiecką, ale zaczęli prześladować i rumuńską narodowość. Dnia 7 lipca na urzędowem zjeździe pedagogicznym w Odessie, dyrektor gimnazjum kiszeniewskiego w Bessarabji, do którego uczęszczają sami Mołdawianie, p. Janowski za pytał: czy może pozwolić wykładać w gimnazjum język mołdawski jako przedmiot? Moskiewscy pedagogowie dali odmowną odpowiedź. W własnym więc kraju Mołdawianie poddani Moskwie, nie mogą uczyć się ojczystego języka. W orenburskim kraju również nieprzyjazne zamiary rozwija rząd moskiewski przeciwko miejscowéj ludności, złożonéj z Baszkirów, Kirgizów i t. p. Dnia 29 czerwca Krzyżanowski instalując się na jenerał-gubernatorstwo w Orenburgu, prawił w mowie o potrzebie zamienienia tamtejszych aborigenów na Moskali i rozwodził się z zaborczemi planami całego Turkestanu. W druku mowy jego, cenzura starała się rzucić lekką zasłonę na te plany, ale jednak i przez nią są widoczne. Ważną bardzo wiadomość komunikują z Kaukazu. Po wypędzeniu Czerkiesów z ich ojczyzny, z zachodnich gór Kaukazu, Moskale zaczęli wypędzać do Turcji Czeczeńców. Czecznia położona jest na wschodnich stokach gór kaukazkich, ludność jéj należy do najbitniejszéj na Kaukazie. Około 27 maja r. b. (v. s.) rząd moskiewski począł siłą zmuszać Czeczeńców do opuszczenia swoich odwiecznych siedzib. Pierwsze partje wypędzonych Czeczeńców prowadzone były przez kraj zakaukazki do granic azjatyckiéj Turcji. Gwałt straszny jakiego nowe dzieje nie znają, oburzył ludność i zmusił część jéj bitniejszą do powstania, które jednak Moskale szybko stłumili przy pomocy tych gorali, których potrafili zamienić na potulne swoje narzędzia. Oto jest przebieg tego nieudanego powstania. Pastuch nazwiskiem Taza Ekmirzaj z aułu Horoczoj (na granicy Andji i Iczkeryi) porozsyłał wezwania do wojny świętéj, mającéj wypędzić z kraju niewiernych Moskali. Punkt zboru naznaczył na górze Hamar-Duk, niedaleko forteczek rosyjskich Weden i Ersenoj. Na pierwsze wezwanie stanęło w Horoczoju 200 Czeczeńców, którzy pastucha Taze ogłosili imamem i pod jego przewodnictwem dnia 5 czerwca (n. s.) ruszyli na górę Hamar-Duk, którą z powodu zdrady zastali już zajętą przez wojska moskiewskie; ruszyli więc gdzieindziéj mianowicie do gminy dargińskiéj ku górze Hetisz-Kort od dawnych wieków będącéj miejscem publicznych narad Czeczeńców. Naib dargiński z miejscową milicją i wojskiem uderzył na powstańców na górze Hetisz-Kort, pobił ich i rozpędził. Żeby powstanie dalej nie szerzyło się, okręg iczkeryński w którym ten ruch wyniknął, został otoczony przez wojska i obławę, a dnia 10 czerwca Taza zdradzony przez swoich, wydany został Moskalom. Moskale obawiają się powtórzenia tego ruchu, a górali z Czeczni piechoto pędzą do Turcji.

Dnia 27 lipca w Wiedniu zamknięta została rada państwa mową tronową, przeczytaną przez arcyksięcia Ludwika Wiktora. Mowa wypowiada podziękowania deputowanym. Spodziewa się dobrych skutków z traktatu handlowego z Zollvereinem i utrzymania pokoju w Europie; co się tyczy Szlezwigu i Holsztynu, wyraża nadzieje, że porozumienie cesarza z królem pruskim sprawę tę załatwi, a wkończu, że węzły zaufania ustalą się na długo pomiędzy ludem. Cesarz austrjacki ma się widzieć z królem pruskim w Gastejnie. Gazety zapowiadają także widzenie się Napoleona z Fr. Józefem, a Rouher, który wyjechał do Karlsbadu, ma wstąpić do Wiednia i tam wręczyć ważne instrukcje ks. Grammont. Nominacja hr. Larischa na ministra finansów, już została ogłoszona urzędownie w Wiedniu. Ministerjum marynarki ma być rozwiązane, a minister v. Burger ma być wysłany jako poseł do Konstantynopola na miejsce Prokesha. — Reakcja w Prusach rozwija swoje plany średniowieczne. Półurzędowy dziennik „Berliner Revue" powiada, że aby być prusakiem, potrzeba być opartym na królewskości, że dobry obywatel starać się dla tego powinien koniecznie o urząd, tytuł; że wyborcy powinni być wprzódy egzaminowani przez osobne komisje, które wyrzekną kto może być wyborcą i t. p. poglądy które okazują rozszalenie się junkrów pruskich i zarazem niebezpieczeństwo, w jakiem się wolność w Prusach znajduje. W Kolonji kilkadziesiąt osób aresztowali za manifestacje przeciwko rządowi. W Holsztynie już po prusku rząd gospodaruje—i kazał d. 25 lipca aresztować p. May, redaktora gazety szlezwig-holsztyńskiéj i odwieść go do Kiel. Ks. Augustenburga chce gwałtem wypędzić, uważa bowiem go za przeszkodę do przywrócenia prawnego porządku w księztwach, nazywa go tajemnym rządem. Na radzie ministerjalnéj pruskiéj 21 lipca w Ratysbonie odbytéj, radzono nad sposobami wydalenia tego księcia i zarazem wnioskami stanowczemi które Austrji mają być porobione.— W Rzymie intrygi pruskie zwracają się przeciwko Polsce. P. Arnim poseł pruski przy papieżu, odebrał nowe polecenia tak co do wyborów arcybiskupów kolońskiego i poznańskiego, jak i co do założenia biskupstwa w Berlinie. Nasze duchowieństwo czuwać powinno nad tym posłem i bronić stolicy prymasów dawnéj Rzpltéj.—Saksonja, Bawarja, i Hessen-Darmstadt, dnia 27go lipca przedstawiły w Frankfurcie wniosek, wzywający Austrję i Prusy o zdanie sprawy ze środków jakie przedsięwzięły co do załatwienia kwestji księztw zaelbiańskich o rozłożenie kosztów wojny w księztwach pomiędzy państwa niemieckie i o wcielenie do rzeszy niemieckiéj Szlezwigu. W Dreznie rozpoczęła się d. 23 lipca wielka uroczystość śpiewaków niemieckich, jedna z najwspanialszych tego rodzaju manifestacji jedności niemieckiéj. — W Kopenhadze oczekiwaną jest eskadra moskiewska pod dowództwem w. ks. Konstantego. — Z Włoch donoszą, że ambasadorem Hiszpanji przy dworze florenckim nominowany margr. Ulloa. Posłem włoskim w Hiszpanji i Portugalji margr. Tagliacarne. Pepoli twórca wrześniowéj konwencji, pojechał do cesarza Napoleona do Plombières. Cezar Cantu wysłany przez W. Emanuela do Rzymu dla rozpoczęcia na nowo układów z papieżem. — Cholera w Konstantynopolu w ciągu 7 dni do 26 lipca zabrała 158 osób, w Anconie mniéj gwałtownie zaraza objawia się; we Lwowie były wypadki choleryny.—W Anglji wybory do parlamentu ukończone, liberalni mają o 24 posłów więcéj niż konserwatyści. Połączenie Ameryki z Europą liną telegraficzną ma być teraz dokonane. Wielki statek Great-Eastern rozpocząwszy od Walencji w Irlandji, spuszcza linę na dno Atlantyku. Z niecierpliwością oczekują wszyscy na skutek tego powtórnego usiłowania.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).